Międzynarodowe studia polityczne i kulturowe wobec wyzwań współczesności

pod redakcją Tomasza Domańskiego

Uniwersytet
ŁÓDZKI

WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

Wydział Studiów
Międzynarodowych
i Politologicznych
Uniwersytet Łódzki

15 LAT
2000
2015

dr hab. Andrzej Sepkowski, prof. nadzw. UŁ

Uniwersytet Łódzki

Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych

Katedra Teorii Polityki i Myśli Politycznej

Zakład Metodologii Nauk o Polityce

Uwagi o czynnikach jakościowych w metodach nauk społecznych

Raczej nie da się kwestionować potrzeby uwzględniania czynników jakościowych w metodach naukowych, acz można kwestionować wiele metod uznawanych za czysto jakościowe. Bez nich zrozumienie oraz wyjaśnianie zjawisk i procesów politycznych zdaje się niezmiernie trudne. Wydaje się, iż częsta niemożność zrozumienia wymuszała poszukiwania nowych epistemologii opieranych na różnych zmiennych punktach widzenia determinowanych wiarą. Zbyt często padały odpowiedzi bez pytań badawczych i przypominało to sugerowanie terapii bez diagnoz. Nie idąc dalej, zauważamy tylko za J. Burke, że potąd nie pytano o to, kiedy i dlaczego w nowoczesności pojawiły się idee narodowe i stąd wyjaśnienia są tak mało przekonujące nie tylko w tym przypadku. Zbyt często spotykaliśmy samooskarżenia o to, że brak odkrywcości wypowiedzi został uznany za pożądaną normę¹, czy też zarzuty o swego rodzaju konformizm eksplanacyjny², co często zarzuca się politologom twierdząc, że poszukiwanie naukowej wiedzy o polityce skupia się na kwantyfikacji, ale nie dotyczy istotnych spraw społecznych. Twierdzi się także, że wiedza naukowa jest zbyt zhierarchizowana, ograniczana paradygmatami utrwalanymi przez charakterystyczne „obyczaje” w świecie nauki³.

Poszukiwanie pewności miast mądrości inspiruje częste zapominanie o tym, iż cała nasza wiedza naukowa jest wiedzą pełną przypuszczeń, hi-

¹ M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna*, Kraków 2007, s. 9.

² Ch.E. Lindblom, *Inquiry and Change*, Yale University 1999, s. 139.

³ H.P. McDonald, *Radical Axiology. A First Philosophy of Values*, Amsterdam 2004, s. 83.

potetyczną⁴. Taką pewność chcemy osiągać opierając się na kwantyfikatorach i nie sposób nie dostrzec tego, co nazywa się w naukach społecznych „syndromem zazdrości o fizykę”. Poszukując ich w jak największej ilości, zwykle pomijamy czynniki zbyt często uznawane za imponderabilne, nie wspomagające nas w rozumieniu ani wyjaśnianiu. Konsekwencją takiej szczególnej niekonsekwencji bywają hipotezy, konstatacje, jakie nie wytrzymują próby czasu, bywają tylko próbami wyjaśniania, czasami *ignotum per ignotum*. Nietrudno zauważyć, że wielu naukowców i kwestionuje, i wręcz odżegnuje się od uwzględniania czynników jakościowych i miewają swoje racje, jako że poszukiwaczom nowych dróg poznania nie bardzo udaje się tworzenie nowych narzędzi nauki. Ale także nietrudno zauważyć i to, że w powszechnie akceptowanych metodach w naukach społecznych czynniki jakościowe zmian odgrywają rolę niepoślednie i bez nich wymiary metod analizy decyzyjnej czy systemowych byłyby co najmniej niepełne.

Co zaś do poszukiwaczy nowych epistemologii, to zauważamy, iż jest to próba powrotu ku „starym światłom” i próba obarczona wieloma starymi „grzechami”, które sprawiają, że można (podobnie jak T. Clements) twierdzić, iż teoria poznania, jaką oferuje nauka, wcale nie jest lepsza od tej, jaką posługuje się teologia⁵ — i nie miał tu na uwadze teologii politycznej C. Schmitta. Co do tego przekonywać się można podczas lektury kontrowersyjnej pracy zbiorowej „Metody badań jakościowych”, do której będziemy się odwoływać. Widoma fascynacja nowymi perspektywami analitycznymi, metodologią Foucaulta, wywiadem narracyjnym, zdaje się tylko wyrazem bezradności wobec tego, co nowe i potąd niewyjaśnialne. A celem nauki „jest poszukiwanie dobrych wyjaśnień dla wszystkiego, co według nas potrzebuje wyjaśnienia” — zauważał K. Popper i z taką sugestią nie próbuje się polemizować⁶, bo zadaniem nauki nie jest utrzymywanie uczonych i ośrodków badawczych⁷. To z kolei wcale nie kłóci się z założeniami teorii krytycznej, gdyż krytyka inspirująca zmianę nie może kwestionować rozumienia i wyjaśniania odbiegających od ogólnie w nauce akceptowanych.

Pomijając teorie generujące metody i pozostając już przy nich, nie będziemy oryginalni zauważając, iż ich wyboru dokonujemy orientując się na to, czy dana metoda pozwala nam satysfakcjonująco odpowiedzieć na zadane pytania badawcze. Zawierając tylko jednej, zawężamy charakter odpowiedzi i zwykle stosujemy koagulat metod opanowanych podczas dotychczasowych poszukiwań i nie są to metody tylko jednej nauki. Mieszczą się tam metody z czynnikami jakościowymi i ilościowymi, a nader często nie jesteśmy w stanie określić stosowanych, bo nie występują

⁴ K. Popper, *Wiedza obiektywna. Ewolucyjna teoria epistemologiczna*, Warszawa 2002, s. 3.

⁵ T. Clements, *Nauka kontra religia*, Warszawa 2002, s. 17.

⁶ K. Popper, *Wiedza obiektywna*, s. 61.

⁷ R. Skarżyński, *Monizm i pluralizm w rozwoju dyscypliny nauki: politologia i pseudopolitologia*, [w:] *Przedmiot poznania politologii. Podstawy dyscypliny nauki*, pod red. R. Skarżyńskiego, Białystok 2014.

w postaci czystej. Metoda poznania zwykle jest jedna w przypadku mierzenia do jednego celu, a inaczej są to konwencje w postaci reguł metodologicznych⁸. Ich absolutyzowanie, przydawanie im charakteru kluczy do prawd o naturze dynamicznego świata społecznego, może prowadzić do stawiania fałszywych diagnoz, mimo iż z pozoru różni „poszukiwacze” prawd naukowych posługują się tymi samymi metodami.

Przestrzeganie reguł metodologicznych może być zwyczajną rutyną, oznaczać więcej tego samego, a nie akt kreacji⁹. Więcej tego samego nie sposób nie dostrzegać w naukach społecznych i to jest jedną z przyczyn poszukiwania nowych dróg poznania, tego zwrotu ku czynnikom jakościowym, jaki ma okazać się remedium na swoistą niemoc nauki, zwłaszcza prognostyczną, co widać w rozlicznych próbach „poważnej predykcji”. Są to krainy marzeń, jak widział to A.K. Dixit¹⁰. Nie od dziś wiadomo, że nauki społeczne funkcji prospektywnej nie spełniają i stąd praktyczna ich użyteczność tak często pozostaje pod znakiem zapytania. Nie wydaje się, by te poszukiwania były potwierdzeniem prawdziwości teorii kryzysu podstaw wiedzy, ale chyba potwierdzają kryzys tylko tych fundamentów, jakie zaczęto uznawać za trwałe.

One zdają się być tylko kryzysem tej postaci racjonalności, z jaką wciąż mamy do czynienia w naukach społecznych. Jej mit zniewala nas, obezwładnia i większość z nas chce uchodzić za ludzi racjonalnych. Nie wiemy, czy jest to możliwe, jeśli — jak zauważał J. Wehler — do w pełni racjonalnego postępowania należy uwzględnienie jak największej liczby aspektów danego stanu rzeczy, rozważenie różnych odpowiedzi na takie same pytania, jak również gotowość wysłuchania i przemyślenia poglądów sprzecznych z naszymi¹¹. Wielu przedstawicieli świata nauki zgodzi się z tym, że w niej racjonalizm przeważa nad innymi oglądami, ale ze stosowaniem tego poglądu w praktyce może mieć spore kłopoty, nie radząc sobie z wyjaśnianiem wielu problemów. Upieranie się przy nim może prowadzić do dogmatyzmu racjonalisty według Sartoriego i stanowisk, które zakładają, że to, co jest słuszne teoretycznie, musi być także słuszne w praktyce¹². A zważywszy to, jak wyglądają statusy ontologiczne teorii możemy poważnie obawiać się o praktykę.

Ten zwrot i poszukiwania właściwych czynników jakościowych w metodach czasami wydać się może niezrozumiały, jeśli w pracach metodologów pojawiają się niemal apologie obserwacji uczestniczącej¹³. Taką me-

⁸ B. Krauz-Mozer, *Teorie polityki*, Warszawa 2005, s. 23.

⁹ R.E. Stake, *Jakościowe studium przypadku*, [w:] *Metody badań jakościowych*, t. 2, red. N.K. Denzin, Y.S. Lincoln, Warszawa 2010, s. 637.

¹⁰ A.K. Dixit, *Stożek niepewności huraganu gospodarczego XXI wieku*, [w:] *Gospodarka za 100 lat. Najważniejsi ekonomiści przewidują przyszłość*, red. I. Palacios-Huerta, Warszawa 2014, s. 96.

¹¹ J. Wehler, *Zarys racjonalnego obrazu świata*, Warszawa 1998, s. 22.

¹² G. Sartori, *Teoria demokracji*, Warszawa 1994, s. 71.

¹³ *Teorie i metody w naukach politycznych*, red. D. Marsh, G. Stoker, Kraków 2006, s. 198.

todę stosujemy wszyscy, jest najstarsza i najlepsza — utrzymywano¹⁴. Nie sposób nie godzić się z takimi sądami, jest integralną częścią meta-poznania każdego z nas i dotąd nie można określić jej istoty, co widać po interdyscyplinarnych próbach analizy mechanizmów protorozumienia, czyli tego, co nazywane bywa „rozumieniem przed” albo prestrukturami rozumienia. Podobnie prezentuje się pochwała wywiadów pogłębionych, która także jest niby metodą jakościową, jako że nie opiera się na kwantyfikatorach, choć na dobrą sprawę jest, podobnie jak wspomniana wyżej obserwacja uczestnicząca, w jakiej pełno bodźców kwantyfikowalnych i nie.

Naszym zdaniem mówienie o czystych metodach jakościowych czy ilościowych nie do końca jest oparte na mocnych przesłankach. Każda z metod ilościowych jest do jakiegoś stopnia generowana przez czynniki jakościowe i odwrotnie. Przyglądając się regułom metodologicznym, powinniśmy chyba częściej pytać o czynniki je konstytuujące. W praktyce robimy to często i często intuicyjnie, ale jeśli prezentujemy podejście interdyscyplinarne (przez wielu kwestionowane), wówczas dochodzimy do rozpoznań bardzo praktycznych. Potwierdzeniem skuteczności takich kontaminacji jest choćby uwzględnianie emocji, reakcji polityków, jakie koryguje posługujących się analizą decyzyjną. Autor pozycji o decydowaniu politycznym nie miał wątpliwości co do tego, że są to układy wyjaśniające osobowości polityczne i ich decyzje¹⁵. Zwykle próby „racjonalnego” wyjaśniania podłoży decyzji wyglądały bardzo nieprzekonująco, zwłaszcza jeśli wiedzieliśmy o tym, że mamy do czynienia z osobowością kratyczną czy paranoiczną. Ale przyjęcie założenia, iż regułę trzeba wzbogacać o nowe czynniki, wymaga poszerzenia pola badań i posługiwania się nowymi, czasami egzotycznymi narzędziami nauki, bez obaw o oskarżenia obrońców „czystej metody”.

Uznając metody badań jakościowych jedynie za tło rozważań, postanowiliśmy zająć się właśnie czynnikami, jakie pozostawały na trzecim planie zainteresowań, nawet nauk, które powinny potraktować je z całą powagą. A punktem wyjścia do dalszych zbliżeń będzie spostrzeżenie: „Ból, strach i żądza przetrwania spełniają w społeczeństwie wielką rolę jak inne składowe życia człowieka”¹⁶. Nie sposób nie zauważać, iż naukowcy społeczni zbyt często stawiają na miejscach eksponowanych wielkie struktury i zawierając swego rodzaju mechanicyzmowi zaczęli gubić składowe-jednostki ze wszystkim, co ludzkie, a wizje człowieka-maszyny przysłoniły intencje, wartości, marzenia, uczucia¹⁷. Jakbyśmy nie zauważali tego, co filozof powiadający, że wartości determinują nasze czy-

¹⁴ A. Hausen, S. Cottle, R. Negrine, *Mass Communication Research Methods*, New York 1998, s. 35.

¹⁵ Z.J. Pietraś, *Decydowanie polityczne*, Kraków 1998, s. 301.

¹⁶ T.C. Schelling, *Choice and Consequence. Perspective of an Errant Economist*, Cambridge 1984, s. 114.

¹⁷ M. Benedict, *Cyberspasm. First Step*, [w:] *The Cyberculture Reader*, red. D. Bell, New York 2000, s. 31.

ny, myśli i uczucia¹⁸. A to musi przekładać się na zachowania zbiorowe, w tym polityczne. Takiego zdania jest także autor kontrowersyjnej pracy o prekariacie, powiadający, że ta nowa klasa społeczna jest budowana na czterech filarach: gniewie, anomii, alienacji i niepokoju¹⁹.

Stary paradygmat zakładał, że człowieka i społeczeństwo można konstruować jak trwałe maszyny i zapominano o tym, że człowiek i zbiorowość ludzka rosną, zmieniają się, a przy tym myślą, czują, wartościują. A powinniśmy pamiętać o tym, że człowiek jako gatunek i nie tylko jako gatunek, istnieje dzięki stałemu definiowaniu siebie, co oznacza, że bazowe pytania Kanta chyba nigdy nie przestaną być aktualne. Chyba nie powinniśmy obawiać tego, o czym mówił M. Foucault, że upadła już wiara w możliwość odkrycia istoty człowieka²⁰. Poszukiwać będziemy zawsze, zmuszani do wyjaśniania złożoności świata społecznego poprzez odkrywanie istoty samego człowieczeństwa. Obyśmy tylko nauczyli się stosowania „strategii rozumiejących” nakierowanych na dialog, w którym nie ma podejść lepszych i gorszych — zauważała B. Krauz-Mozer, dając do zrozumienia, iż zauważa brak dialogu w nauce²¹.

Przez lata z obserwacji wielkich struktur wyciągano pochopne wnioski o właściwościach ledwo zauważanych, małych składników z katastrofalnymi dla nich skutkami. Od niedawna dopiero interdyscyplinarni badacze uznają za konieczność badania wszystkich możliwych wymiarów antropo- i psychosfery i ich konstatacje nie są budujące, choć za optymistyczne można uznać przekonanie, że badania istot społecznych dopiero się rozpoczęły²². A co do tego, że wszelkie badania winniśmy zaczynać od jednostki, nie miał złudzeń R. Conquest, powiadając, że człowiek jest zarazem istotą społeczną i jednostką. Pomijanie go jako jednego czy drugiego prowadzi do wynaturzeń²³.

Mimo wszystko nieodgadniony człowiek-kreator jest aktorem na ogromnej scenie świata grającym wiele ról, ciągle poszukującym nowych prawd o skomplikowanej rzeczywistości i sobie samym²⁴. To nawet zdumiewające, że dopiero od niedawna w naukach społecznych zauważa się, że żyjemy, oddychamy wartościami, że żaden aspekt naszego życia nie jest wolny od wartościowania²⁵. Od niedawna także przyznaje się poczesne miejsce emocjom, choć ich istnienia i generujących ról nie dawało się kwestionować. Są to siły sprawcze dla wszystkich z nas i tu

¹⁸ K.A. Appiah, *Cosmopolitanism. Ethics In a World of Strangers*, New York 2007, s. 25.

¹⁹ G. Standing, *Prekariat. Nowa niebezpieczna klasa*, Warszawa 2014.

²⁰ M. Foucault, *Historia seksualności*, Warszawa 1995, t. II, s. 419.

²¹ B. Krauz-Mozer, P. Ścigaj, *Sklep z podróbkami. Podejścia badawcze i metodologie w nauce o polityce*, [w:] *Podejścia badawcze i metodologie w nauce o polityce*, red. B. Krauz-Mozer, P. Ścigaj, Kraków 2013, s. 19.

²² W. Wickler, *Biologia dziesięciu przykazań*, Poznań 2001, s. 26.

²³ R. Conquest, *Uwagi o spustoszonego stulecia*, Poznań 2002, s. 40.

²⁴ J.M. Charon, *Ten Questions. A Sociological Perspective*, Minnesota State University 2001, s. 117.

²⁵ B. Skeggs, *Class, Self, Culture*, London 2004, s. 13.

N. Chomsky wcale nie jest odkrywcy, konstatuje to, co wydaje się oczywiste²⁶.

Poszukując obecności czynników jakościowych nie tylko w metodach, ale i metapoznaniu, zauważamy, iż zwykle pomija się tak istotny, jakim jest wielopostaciowa, daleka od transcendencji wiara i jej, poza postaciami spełnienia, chcemy poświęcić nieco uwagi w tak ograniczonych ramach. Dostrzegamy ją nie tylko na co dzień, w zwykłych zachowaniach, reakcjach, ale także w efektach pracy badaczy. Czasami wiara w zbawcze role metody czy siebie samego jest aż nadto widoczna i przekłada się na efekty poszukiwań. Widząc to, chyba powinniśmy i poza religią stosować *credo* Tertuliana, jak powiadał N. Wiener i częściej wierzyć w to, co wydaje się absurdalne²⁷. Inaczej i mocniej akcentował to filozof mówiący: „Z naszego punktu widzenia potrzeby religijne, czy to potrzeby transcendencji, czy wiary są w naszym czasie coraz większe”²⁸. Potwierdzeń na miejsce wiary w kreowaniu obrazów świata odnajdziemy setki.

Obserwacje potwierdzają, że nie do końca możemy zaufać ułomnej wiedzy i wtedy poczynamy sięgać do rezerwuarów wiary, swoich „wierzeń bazowych”, które są także postaciami projekcji w jutro. Jesteśmy dualni, janusowi, stale dryfujemy między wiarą a wiedzą i potrzeba wiary albo wiedzy zmniejsza się i zwiększa. Dostrzegamy, że jeśli nie ma takich pokładów wiary, pojawia się frustracja, strach i życie jednostkowe czy grupowe przestaje być centrum spełnienia przez siebie. A bez wiary nie da się kultywować systemów wartości. Wiara w wiarę, że coś ma jakieś znaczenie, jest mocna i szeroko rozpowszechniona — uważał D.C. Dennet i wypada się z nim zgodzić. Nie zawsze możemy orientować się na wiedzę czy naszą rzekomą „racjonalność”, bo ograniczoność naszego umysłu antagonizuje się bezustannie z koniecznością potwierdzania tożsamości. Ta naturalna konieczność zwraca jednostki także w kierunku zabiegów magicznych, a często „uprawiamy te praktyki stare jak świat, uprawiać będziemy, ponieważ niczym ludzie grający na loterii, chcemy wierzyć”²⁹. Potrzeba wiary zdaje się tak wielka jak potrzeba wiedzy.

Chcemy wierzyć przede wszystkim w skuteczność naszych działań i tu nie zachowujemy się jak szamani, uprawiając działania pozorowane albo ufając w ich skuteczność, kiedy czynią to inni. Niektórzy teoretycy twierdzą, że zauważalny dziś zwrot ku magii to część rewolty przeciw materialistyczno-racjonalistycznemu pojmowaniu świata w niestabilnej ponowoczesności³⁰. Takie wyjaśnienia nie do końca wystarczają, a możemy sugerować, iż konieczność zrozumienia i uzgodnienia się ze światem zdaje się rosnąć w takich właśnie okresach i podówczas wracamy do magii, obecnej i ukrywanej za zasłonami rzekomej racjonalności. Magia zdaje się być emanacją wiary

²⁶ N. Chomsky, *Media Control*, New York 2002, s. 20.

²⁷ N. Wiener, *God & Golem Inc.*, Cambridge 2007, s. 2.

²⁸ S. Hook, *The Quest of Being*, New York 1991, s. 98.

²⁹ D.G. Landes, *Bogactwo i nędza narodów*, Warszawa 2007, s. 235.

³⁰ A. Aveni, *Poza kryształową kulą*, Poznań 2001, s. 303.

i nie zniknie dopóty, dopóki będziemy skłonni wierzyć w cokolwiek. Stosujemy ją na co dzień i nader często służy nam (a jeszcze częściej politykom) w zaklinaniu rzeczywistości, owocując ogromem działań pozorowanych.

Magia jest tylko jedną z postaci wiary przesądzającą o kształtach polityki, zauważalną i raczej niedocenianą przez badaczy. Pomijając wiele innych, chcemy nieco zbliżyć postać wiary dla politologa istotniejszą, czyli wiary w ideologie. Idee są nie tylko pierwotne wobec czynów, one „nadają formy życiu” i bez nich społeczności nie mogą przetrwać — jak twierdził J. Dewey³¹. Zdawać się może, że ideologie, będące koagulatami idei, są zbiorami prawd, zrytualizowanymi, uświęcanymi. Ale nawet dla teoretyków są nierozpoznanymi praprzyczynami, stale transferowanymi, rewitalizowanymi, z pozoru niezmiennymi i mającymi niemal transcendentne siły. Próby ich analizy mogą mnożyć przesłanki do wniosków, że te zbiory „prawd” są niespójne, niekonsekwentne, a mimo to znajdują tak wielu wyznawców, dla których nie są istotne generalia, lecz imponderabilia³².

Poszukiwanie „czystej” ideologii zdaje się z góry skazane na niepowodzenie, bo tam, „gdzie świat z powodu przyspieszenia zmian, staje się coraz bardziej złożony, tam ten świat wymusza uproszczenia, a każde uproszczenie oznacza życiowe kłamstwo”³³. Szukamy takich kłamstw, poszukując siebie w świecie ludzi i, opierając się na swoich wierzeniach, odnajdujemy je w zbiorowych ideologiach wiążąc się z nimi na dłużej albo krócej. Czasami samo przyjęcie ideologii oznacza zaangażowanie się w jej realizację wspólnie z innymi współwyznawcami, choć praktyka społeczna wskazuje, że czasami, miast działania, jest to tylko bierna akceptacja, a tylko akceptacja świadczyć może o słabości ideologii. Tu zwracamy uwagę na regulacje typu idealistycznego, jak nazywają to psychologowie społeczni, czyli na zaakcentowanie rozbieżności między ideami a praktyką. Jeżeli takie rozbieżności są wyraźne, wówczas jednostka jest skłonna do odejścia od ideologii i szukania innej, a tu spore znaczenie mają motywacje egotyczne, a wedle L. Discha, teoretyka systemów politycznych, „racjonalny” wyborca zwykle decyduje o wybraniu takiej orientacji ideowej, która da mu jak najwięcej korzyści materialnych³⁴.

Ideologie są konstruktami rozpinanymi między wiedzą a wiarą, a jeśli wiedza o świecie i prawidłowościach nim rządzących jest znikoma, wówczas możemy sugerować, że są przedmiotem wiary. Możemy mówić o nich, że nie są zwykłymi chimerami, jak chcą niektórzy, lecz zdeformowaną świadomością rzeczywistości, a tym samym czynnikiem wtórnie deformującym zastaną rzeczywistość, jak nieco zawile mówił o nich G. Debord³⁵. Możemy, ale to nie pomaga nam z rozumieniem ich

³¹ J. Dewey, *Democracy and Education*, New York 1966, s. 3.

³² W.H. Flanigan, N.H. Zingale, *Political Behaviour of the American Electorate*, Boston 1979, s. 125.

³³ O. Marquard, *Apologia przypadkowości*, Warszawa 1997, s. 87.

³⁴ L. Disch, *The Tyranny of Two Party System*, Cambridge 2002, s. 87.

³⁵ G. Debord, *Spółczesność spektaklu*, Warszawa 2006, s. 140.

istoty, a starać się powinniśmy, mając na uwadze ich generujące moce. Zgadza się z enigmatycznymi sugestiami, że idee to dzielone przez wielkie grupy społeczne przekonania, koncepcje zakorzenione w jakimś systemie wartości, ale miewamy już spore kłopoty z obserwacją i wyjaśnianiem nowych, dopiero korzeniących się idei konstytuujących nowe ideologie i *quasi*-ideologie. Zauważamy, że takie nowe idee przyjmują się wówczas, kiedy istnieje dla nich podatny grunt w przestrzeniach wyobrażeń zbiorowych, a także niepełna świadomość istoty jakiegoś procesu, do którego wartości chce się przekonać. Tak jest choćby z ideami „dobrej globalizacji”, bo nietrudno zauważyć, że wiedza na jej temat jest szczątkowa, choć mówi się i pisze o niej od lat. Obiecują mityzowaną wolność, równość i spełnienie mocno utwierdzone w odwiecznych archetypach, a te są przecież fundamentami wiary zbiorowej. Odpowiadają na potrzeby jednostkowe. Wydaje się, że kontrowersyjnie brzmią sugestie, że ideologie są produktem jednostkowym, a idee są produkowane i determinowane przez warunki egzystencji, ale dawno temu pisał o tym T. Paine w „Common Sense” i taki sąd jest z pewnością wart rozważenia. Podobnie jak stwierdzenie T. van Dijka, że idee są „gronami wierzeń w naszym umyśle”³⁶. Powstają w wyniku socjalizacji korygowane przez obserwację świata, kształty wyobrażeń zbiorowych, w jakich się akulturują, własne przeżycia, jakie umożliwiają akceptację takiej postaci ideologii, jaka zostaje im zaoferowana przez elity symboliczne. One doceniają taką postać władzy, a ocenę ich postępowań zauważaliśmy już u starożytnych. Takie refleksje wędrowały przez wieki — bodaj najlepiej wyraził to M. Foucault, według którego głupi despota może przymuszać niewolników żelaznymi łańcuchami, ale to prawdziwy polityk wiąże ich o wiele mocniej łańcuchami własnych idei³⁷.

Prawie wszystko w świecie społecznym dzieje się pod płaszczykiem ideologii — tak sugerował D. Morris w „Ludzkim zoo” — z pozoru bywają to kwestie ideałów, zasad moralnych, ale w rzeczywistości są to owe „łańcuchy”, jakimi krępują nas przede wszystkim politycy, mający na celu własne korzyści i posiadający władzę symboliczną. Politycy także zdają sobie sprawę z tego, że idei nie odrzuca się w wyniku negatywnych rezultatów eksperymentów naukowych — zauważała A. Motycka³⁸.

Dla R. Kirka ideologie są jakby dopełnieniem wiary w zbawienie transcendentne, zastępują religie, zawłaszczając chrześcijańską doktrynę zbawienia i ten właśnie teoretyk najmocniej podkreślał, że jakakolwiek ideologia bez wyrazistej, nakierowanej na jak najszerze zbiorowości, soteriologii ziemskiej nie ma szans na zdobycie wyznawców³⁹. Taka sugestia zdaje się trafna w odniesieniu do wielkich ideologii nowoczesności, które musiały obiecywać zbawienie materialne społecznościom dopiero dobijającym

³⁶ T. van Dijk, *Ideology. A Multidisciplinary Approach*, London 2000, s. 26.

³⁷ M. Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, Warszawa 1998, s. 100.

³⁸ A. Motycka, *Rozum i intuicja w nauce*, Warszawa 2005, s. 41.

³⁹ R. Kirk, *The Politics of Prudence*, New York 1994, s. 5.

się o satysfakcjonujące ich statusy. Naszym zaś zdaniem mają mniejsze szanse, zwłaszcza dziś, w naszym czasie nazywanym ponowoczesnością, kiedy wśród sytych sybarytów zrodziło się przekonanie o bliskości zbawienia w doczesności. Stwierdzał to już dawno D. Bell w kontrowersyjnej pracy o końcu ideologii. Spełnienie w równości, wolności i sprawiedliwości, chociaż nie ma ostatecznego kształtu, zdaje się ziszczone i dawne ideologie opierane na wielkich archetypach już nie porywają tych, którzy osiągnęli progi zaspokojenia materialnego, bo z pewnością nie duchowego. Wiara w lepsze jutro zdaje się ulegać atrofii, ale o jej końcu nie można mówić, tak samo jak nie można mówić o końcu ideologii. Owszem, można godzić się z sugestiami J. Horkheimera, że idee ulegają instrumentalizacji tak dalece, że tracą autonomiczny sens jako myśli⁴⁰. Zaczynają uchodzić za rzeczy, fetysze i w wielu przypadkach idea, choćby wolności, tak bliska każdej jednostce, staje się tylko werbalnym ozdobnikiem, bez wyraźnych desygnatów. Wolność staje się plastyczną metaforą wiary, dającą się przy tym dopasować do niemal każdego warunków, każdego przypadku, zawiera wszystko i nic⁴¹, służy tylko jako podbudowa wielu postaci wiary. Wszystko dla tych, którym zdaje się, że potrafią interpretować i nic dla tych, którzy znajdują się na poziomie protoideologii.

Różnica między ideologią a protoideologią jest właściwie różnicą natężenia wiary wyznawców. Wiary wynikającej z tego, co teoretyk nazwał niemożnością zasymilowania pewnego poziomu naszej rzeczywistości wobec świadomości⁴². Inaczej rzecz ujmując, protoideologia zdaje się być postacią wiary w mityczne pojmowanie świata opartą na wielkich archetypach i raczej nie jest postacią „fałszywej wiary”⁴³. Takie określenie nie wydaje się fortunne, bo wtedy wiele ideologii stawałoby się wiara „prawdziwą”. Pozostający na jej poziomie są w stanie poruszać się tylko w takiej przestrzeni, rozumieją tylko najprostsze metafory i są skłonni interpretować je literalnie, bez relatywizacji. Dla nich wolność, równość czy sprawiedliwość muszą przybierać formy idealne, muszą odnajdywać potwierdzenia w praktyce społecznej, podczas gdy wyznawcy znajdujący się na poziomie ideologii są w stanie zrozumieć ograniczenia i na swój sposób akceptować brak pełnej tożsamości między symbolami mitycznymi a rzeczywistością.

Proste mityzacje na poziomach protoideologii rodzą naturalne pokusy wyjaśniania złożoności świata przez kilka prostych czynników, bywają usprawiedliwieniami postaw i zachowań tych, którzy muszą bronić swoich przekonań w imię tożsamości. Sytuując wyznawców protoideologii w przestrzeni prostych wyobrażeń zbiorowych i ograniczonych kręgach symboli, badacze zauważają, iż przyjmują oni gotowe konglomeraty symboliczne

⁴⁰ J. Horkheimer, *Krytyka instrumentalnego rozumu*, Warszawa 2007, s. 51.

⁴¹ S. Ewen, *All Consuming Images*, New York 1989, s. 20.

⁴² A. Renaut, *Era jednostki*, Wrocław 2001, s. 17.

⁴³ J.S. de Villiers, P.A. Williams, *Language for Thought*, [w:] *Language in Mind*, red. D. Gettner, Cambridge 2003, s. 336.

przez prymitywne formy socjalizacji politycznej, a takie zbitki nazywane są bardzo różnie i choćby dla J. Reykowskiego są to „modele umysłowe”, wytwarzane kolektywnie i przejmowane przez jednostki w procesie socjalizacji. Funkcjonujący na poziomach protoideologii zwykle przyzwyczajają się do statusów obserwatorów, nie aktywnych uczestników życia politycznego. Zdając sobie sprawę ze swojej zewnątrzsterowności, aktywizują się, czasami przyjmując role „żołnierzy z kartkami wyborczymi”, wierząc w swoją podmiotowość⁴⁴. Zwykle kierują się opiniami, imitują zachowania innych, zwłaszcza wtedy, gdy ich położenie jest niepewne. I, mając na uwadze tak pobieżną charakterystykę, chyba można pokusić się o sąd, że w większości demokracji wyznawcy protoideologii górują liczbowo nad tymi, którzy manifestują wiarę w spójne ideologie.

Pojawiają się nowe, nijakie z pozoru „ideologie” jak konsumpcjonizm i ma miejsce stała produkcja nowych idei i ideologii, jeśli przyjmiemy za teoretykiem, że owe „ideologie” mają wymiar indywidualny⁴⁵. Są w jakiejś mierze determinowane wartościami strukturyzowanymi w procesie akulturacji. Idee nie mające mocnej podbudowy aksjonormatywnej miewają żywot jętek, a dynamika procesów zmieniających systemy wartości jest, zwłaszcza w naszym czasie ogromna i zauważmy tu także, że te systemy są konstrukcjami opieranymi na wierze. Niektórzy badacze, zwłaszcza historycy, uważają że rekonstrukcja takich systemów raczej ich nie interesuje, ich interesują czyste fakty, choć przecież fakty są konsekwencją takich wierzeń. Zajmują się więc skutkami, pomijając przyczyny i takim sposobem wyjaśnianie jest spychane na plan drugi przez opisy skutków. Jeżeli przyjmiemy, że ideologia jest swoistą mediacją między ideami a warunkami społecznymi⁴⁶, a jako taka kreuje te warunki, to ona powinna znajdować się w centrum zainteresowań badaczy przeszłości i chyba wtedy historia może stawać się lepszą „nauczycielką życia”. Wspominamy o nich, gdyż to w jakiejś mierze dzięki nim i nauce historii w szkołach idee jako takie są nie tyle marginalne, co nieważne. Liczą się tylko hierarchizowane fakty-skutki.

W naszym czasie mówi się o tym, że wyzwoliliśmy się z okopów wielkich ideologii, że nastąpił ich zmierzch, a w ich miejsce motorem polityki stało się *sacrum*. Naszym zdaniem nie zmieniło się aż tak wiele, z tym że pojawiły się nowe systemy wiary z mocną legitymacją religijną, ale religie w nich wykorzystywane są na sposób czysto instrumentalny, czego zauważyć nie można, nie biorąc pod uwagę czynnika wiary. Choćby tak zwane „fundamentalizmy” prezentują się jak wielkie herezje, które wykorzystują potrzebę wiary, a których związki z religiami zdają się mocno wątpliwe, choć niewątpliwie są to nowe interpretacje soteriologii. Jeżeli porównamy je z obumierającymi starymi ideologiami, zauważymy, że i fundamentalizmy są opierane na tych samych archetypach i religijne

⁴⁴ N. Chomsky, *Media...*, s. 17.

⁴⁵ I. Schiffer, *Charisma. A Psychoanalytic Look AT Mass Society*, New York 1973, s. 89.

⁴⁶ J. Ernest, *„Ideology” and the Economic Interpretation of the Revolution*, [w:] *The American Revolution*, red. A.F. Young, Illinois University 1979, s. 161.

sztafaże nie powinny nas mylić. Te fundamentalizmy są religiami biednych, wykluczonych.

Wiara w idee pozostała taka sama, a może nawet jej potrzeba stała się jeszcze większa. Taki brak zdaje się owocować regresem, powrotem ku protoideologiom, zauważalnym nie tylko wśród tych, którzy uzurpują sobie prawa obrony biednych i uciśnionych. Ci, w wielości społeczeństw będący większością, zawsze znajdą gorliwych obrońców zdających sobie sprawę z siły masy, a tworzących dla nich aktywizujące wizje zbawienia. Ten nawrót to nie tylko owe egzotyczne fundamentalizmy, ale także postaci wiary w społeczeństwach bogatych. W jakimś stopniu zanikły racjonalizowane, legitymizowane nauką ideologie, a ich miejsca zaczęła zajmować wiara w proste i łatwe wyjaśnienia bliskie teoriom spiskowym, bo te także są produktem wiary, w zadziwiający sposób marginalizowanym przez politologię, socjologię, psychologię.

Potrzeby analizowania tych systemów wiary jako czynników konstytutywnych, znajdujących miejsca niemal we wszystkich metodach badawczych w naukach społecznych, zdaje się potrzebą czasu. Jeśli godzimy się z tym, że nadają kształty życiu, że mogą otwierać nowe przestrzenie dla myśli i idących za nimi czynów⁴⁷, to powinniśmy poszukiwać takich postaci wiary, jakie zaktywizują, nadadzą nowy kierunek życiu społecznemu. Można stwierdzić, że stają się wielkimi motorami historii wtedy, kiedy przyjmują postaci proste, łatwe w rytualizacji, mieszczące się w wyobrażeniach zbiorowych i potrafiące poruszać te zbiorowości. Podówczas ideologie mogą stawać się „religią”, jak dla Mussoliniego, a dla niego faszyzm był nową religią i twierdził, choć nie był zbyt oryginalny, że wiara może przenosić góry⁴⁸.

Ideologie są „świeckimi religiami”, obowiązują tu niemal te same reguły, co w religiach bez przymiotników. Nie chcąc ich burzyć, nie zadajemy pytań mogących kwestionować jakiś filar ideologii. I, jak powiada Althusser, dyskurs ideologiczny jest systemem zamkniętym i jako taki może stawiać przed sobą tylko takie problemy, które potrafi rozwiązać. Chcąc pozostać bezpiecznym w wyznaczonych granicach, musi unikać pytań grożących wyjściem poza te granice, ale wtedy staje się rytuałem coraz bardziej obcym wyznawcom, co nie znaczy, że przestają być wyznawcami. Tu starczy przyjrzeć się zwolennikom jakiegokolwiek postaci liberalizmu czy konserwatyzmu. Próba naruszenia jakiegoś dogmatu może oznaczać nawet naruszenie fundamentów całej budowli. O wiele bezpieczniej jest zastąpić dyskurs rytuałami. Tworzymy wtedy system swoistej „religijności ideologicznej” i nietrudno zauważyć, że jej formy są często przejmowane z religijnych, a te tworzone na wzorach tak starych jak społeczności ludzkie. Rytuały, zwykle marginalizowane w dysputach politologicznych, są źródłami siły, nie dla liderów, ale wyznawców⁴⁹. Sama rytualizacja ideolo-

⁴⁷ S. Bercovitch, *Problem ideologii w czasach niezgody*, [w:] *Kultura, tekst, ideologia. Dyskursy współczesnej amerykanistyki*, Kraków 2004, s. 137.

⁴⁸ A.N. Schlesinger, *The Politics of Upheaval*, Boston 1988, s. 147.

⁴⁹ J.K. Galbraith, *The Anatomy of Power*, Boston 1983, s. 44.

gii, choć niezwykle ważna w zdobywaniu i przywiązywaniu wyznawców, nie wystarcza, tak, jak nie wystarcza wymuszane uczestnictwo w życiu politycznym (wiecowe, telewizyjne) i znajdziemy na to sporo potwierdzeń. Kolektywne idee i wierzenia w ideały albo przynajmniej doskonały system polityczny muszą być podparte wiarą, że jest on rzeczywiście możliwością stworzenia lepszego świata, bo bez takich wizji aktywizacja wielkich grup społecznych zdaje się niemożliwa i tu potwierdzanie takich supozycji nawet nie zdaje się konieczne. Ale łatwiej je zrozumieć, jeśli widzimy, jak w Polsce naszego czasu zanikają przejawy wiary w idee demokracji, która miała być remedium na wszystkie nasze bolączki, miała być tłem zbawienia. Tylko część społeczeństwa została przekonana do tego, że rzeczywiście przynosi ona widome korzyści. Tu o braku tożsamości między ideą a wyznawcami w znacznej mierze przesądzały odnoszone przez nich korzyści i, poza teoriami racjonalnego wyboru, pojawia się ten naturalny pragmatyzm ludzi, którzy swoją identyfikację ideową opierają raczej na imponderabiliach niż generaliach, a owe imponderabilia to pieniądze, dobra materialne, spokój, gwarancje bezpieczeństwa, a dla tych, którzy poszukują spełnienia w samorealizacji możliwości takowej. Do zagwarantowania tych nabytych dóbr potrzebują takich form, które zapewnią stałość ich posiadania i będą zawierać tym, którzy pokuszą się o takie gwarancje.

Bibliografia

1. Appiah K.A., *Cosmopolitanism. Ethics in a World of Strangers*, New York 2007.
2. Aveni A., *Poza kryształową kulą*, Poznań 2001.
3. Benedict M., *Cyberspasm. First Step*, [w:] *The Cyberculture Reader*, red. D. Bell, New York 2000.
4. Bercovitch S., *Problem ideologii w czasach niezgody*, [w:] *Kultura, tekst, ideologia. Dyskursy współczesnej amerykanistyki*, Kraków 2004.
5. Charon J.M., *Ten Questions*, Minnesota State University 2001.
6. Chomsky N., *Media Control*, New York 2002.
7. Clements T., *Nauka kontra religia*, Warszawa 2002.
8. Conquest R., *Uwagi o spustoszonej stuleciu*, Poznań 2002.
9. Debord G., *Społeczeństwo spektaklu*, Warszawa 2006.
10. Dewey J., *Democracy and Education*, New York 1966.
11. Dijk T. van, *Ideology. A Multidisciplinary Approach*, London 2000.
12. Disch L., *The Tyranny of Two Party System*, Cambridge 2002.
13. Dixit A.K., *Stożek niepewności huraganu gospodarczego XXI wieku*, [w:] *Gospodarka za 100 lat. Najważniejsi ekonomiści przewidują przyszłość*, red. I. Palacios-Huerta, Warszawa 2014.
14. Ernest J., „Ideology” and the Economist Interpretation of the Revolution, [w:] *The American Revolution*, ed. A.F. Young, Illinois University 1979.
15. Ewen S., *All Consuming Images*, New York 1989.

16. Flanigan W.H., Zingale N.H., *Political Behaviour of the American Electorate*, Boston 1979.
17. Foucault M., *Historia seksualności*, Warszawa 1995.
18. Foucault M., *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, Warszawa 1998.
19. Galbraight J.K., *The Anatomy of Power*, Boston 1983.
20. Hausen A., Cottle S., Negrine R., *Mass Communication Research Methods*, New York 1998.
21. Hook S., *The Quest of being*, New York 1991.
22. Horkheimer J., *Krytyka instrumentalnego rozumu*, Warszawa 2007.
23. Janion M., *Niesamowita Słowiańszczyzna*, Kraków 2007.
24. Kirk R., *The Politics of Prudence*, New York 1994.
25. Krauz-Mozer B., *Teorie polityki*, Warszawa 2005.
26. Krauz-Mozer B., *Ściaga. Sklep z podróbkami. Podejścia badawcze i metodologie w nauce o polityce*, [w:] *Podejścia badawcze i metodologie w nauce o polityce*, red. B. Krauz-Mozer, P. Ścigaj, Kraków 2013.
27. Landes D.G., *Bogactwo i nędza narodów*, Warszawa 2007.
28. Lindblom Ch.E., *Inquiry and Change*, Yale University 1999.
29. Marquard O., *Apologia przypadkowości*, Warszawa 1997.
30. McDonald H.P., *Radical Axiology. A First Philosophy of Values*, Amsterdam 2004.
31. Motycka A., *Rozum i intuicja w nauce*, Warszawa 2005.
32. Pietras Z.J., *Decydowanie polityczne*, Kraków 1998.
33. Popper K., *Wiedza obiektywna. Ewolucyjna teoria epistemologiczna*, Warszawa 2002.
34. Renaut A., *Era jednostki*, Wrocław 2001.
35. Sartori G., *Teoria demokracji*, Warszawa 1994.
36. Schelling T.C., *Choince and Consequence. Perspective of an Errant Economist*, Cambridge 1984.
37. Schiffer J., *Charisma. A Psychoanalytic Look at Mass Society*, New York 1973.
38. Schlesinger A.N., *The Politics of Upheaval*, Boston 1988.
39. Skarżyński R., *Monizm i pluralizm w rozwoju dyscypliny nauki: politologia i pseudopolitologia*, [w:] *Przedmiot poznania politologii*, pod red. R. Skarżyńskiego, Białystok 2014.
40. Skeggs B., *Class, Self, Culture*, London 2004.
41. Stake R.E., *Jakościowe studiom przypadku*, [w:] *Metody badań jakościowych*, t. 2, red. N.K. Denzin, Y.S. Lincoln, Warszawa 2010.
42. Standing G., *Prekariat. Nowa, niebezpieczna klasa*, Warszawa 2014.
43. Wehler J., *Zarys racjonalnego obrazu świata*, Warszawa 1998.
44. Wickler W., *Biologia dziesięciu przykazań*, Poznań 2001.
45. Wiener N., *God & Golem Inc.*, Cambridge 2007.
46. Villiers J.S. de, Williams P.A., *Language for Thought*, [w:] *Language in Mind*, red. D. Getner, Cambridge 2003.

Streszczenie

Próba zbliżenia i refleksji nad miejscem metod uważanych za jakościowe, których uwzględnianie zdaje się niezbędne do zrozumienia i wyjaśnienia wielu mityzowanych procesów i zjawisk, na które dotąd patrzymy przez wzory fundamentalne, czyli „racjonalne” paradygmaty, co owocuje częstym brakiem reakcji na zagrożenia czy brakiem umiejętności podjęcia wyzwań stojących i przed nauką, i decydentami. Ich uwzględnianie pozwala na tworzenie nowych hipotez oraz kwestionariuszy oryginalnych pytań badawczych, a tego, zdaje się, brakuje w naszym czasie najbardziej. W tak ograniczonych ramach będą to zaledwie sugestie, ale być może przydatne poszukującym nowych dróg poznania.

Abstract

The article encompasses problem of non quantitative factors in social science, especially political science. We try to speak about faith, hopes, ideologies, about abstraction of the system of beliefs, values and institutional relationship that characterize a particular culture of society: mythology is the body of traditional narratives that exemplifies and historicized ideology. We try to suggest that without communication of ideals, hopes, expectations, opinions from these members of society who are passing out of the group life to those who are coming into it, social life could not survive.

Słowa kluczowe

Metodologia, czynniki jakościowe, ideologia.

Key words

Methodology, non quantitative factors, ideology.

Andrzej Sepkowski — doktor habilitowany nauk humanistycznych, profesor nadzwyczajny UŁ. Zajmuje się przede wszystkim metodologią nauk społecznych i humanistycznych, ze szczególnym uwzględnieniem czynników jakościowych w metodach oraz prognozologią. Dorobek naukowy to 11 monografii autorskich i ponad 100 arkuszowych artykułów w pismach naukowych i pracach zbiorowych. Najważniejsze publikacje książkowe to: *Człowiek i przyszłość* (2005), *Kształty pamięci zbiorowej* (2007), *Początki misji. Narodziny amerykań-*

skiej „religii obywatelskiej” (2008), *Od misji do krucjaty. Ewolucja amerykańskiej „religii obywatelskiej”* (2009), *Mity. Historia. Polityka* (2011), *Zbawić się na ziemi. O soteriologii immanentnej* (2014).

Twoje ulubione miejsce do studiowania w Łodzi

Pomysł na przygotowanie tej monografii pojawił się w związku z chęcią podsumowania bogatego dorobku naukowego samodzielnych pracowników nauki Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego. Publikacja ma na celu ukazanie eksperckiego potencjału tego zespołu, który zajmuje się bardzo szerokim spektrum międzynarodowych problemów politycznych, społecznych, ekonomicznych i kulturowych.

Interdyscyplinarność jest traktowana jako ważny atut prowadzonych przez nas badań politologicznych oraz kulturowych. Jest ona jednocześnie wyrazem konsekwentnego dążenia do posługiwania się nowoczesnymi metodami naukowymi, łączącymi harmonijnie wiedzę z zakresu nauk społecznych, humanistycznych i ekonomicznych.

Autorzy w swoich opracowaniach podjęli zarówno szczegółowe wątki związane z wyzwaniami strategicznymi występującymi w wybranych regionach świata, jak też bardziej uniwersalne rozważania nad warsztatem badawczym naukowca zajmującego się międzynarodowymi studiami politologicznymi i kulturowymi.

prof. dr hab. Tomasz Domański

WYDAWNICTWO
UNIwersYTETU
ŁÓDZKIEGO

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. (42) 665 58 63

ISBN 978-83-8088-086-3